

Kozyra i święci

Gdzie – poza Indiami – najłatwiej zostać świętym? Oczywiście w Izraelu, opisanej w świętej księdze świętej ziemi, po której stąpały stopy najświętsze ze świętych. Stąd zapewne tzw. syndrom jerozolimski – zaburzenie urojeniowe, polegające na utożsamianiu się (po zetknięciu z Ziemią Świętą) z postaciami biblijnymi, głównie Mesjaszem. Ciekawe zjawisko, które zafascynowało Katarzynę Kozyrę na tyle, że odbyła kilka podróży, by spotkać się z urojonymi świętymi i pozwolić im wypowiedzieć się przed kamerą. Efekt – 74-minutowy film „dokumentalny” z 2014 r. pt. „Szukając Jezusa/Looking for Jesus” (który nie ma jeszcze zamkniętej formy, bo ostatnia wizyta artystki u izraelskich Mesjaszów właśnie trwa) – jest interesujący. Nie tyle pod względem artystycznym, ile edukacyjnym. Daje do myślenia.

Świętość przybiera różne postaci. Na brzegu Morza Martwego od 10 lat żyje np. człowiek przypominający indyjskiego świętego męża. Z półnagim ciałem pokrytym zaschniętym białym błotem i zmierzwionymi włosami ten prawie-pustelnik wygląda nierealnie. Wyrzekł się społeczeństwa, ale głównie własnego ego, które mu doskwierało i żyje pośród piasków pustyni, prawie nie jedząc, a pijąc deszczówkę. Nie wiadomo, co ma do powiedzenia, bo nie chce wystąpić przed kamerą – boi się, że ego wróci. Inni urojeni Mesjasze – we współczesnych ubraniach – bardziej wtapiają się w otoczenie. Ich postawy są zróżnicowane. Człowiek w czapce z czerwoną gwiazdą Dawida, głoszący „prawdę” w tramwaju, jest rewolucjonistą. Dąży do obalenia izraelskiego „masońskiego” rządu i przywrócenia Królestwa Dawida. Kobieta w czarnej chuście na głowie z całej siły wierzy w działanie Ducha Świętego – nawet go osobiście doświadczyła: przez godzinę rozmawiała z Rosjaninem mówiącym po hebrajsku, chociaż nie zna tego języka. Odpowiadała mu po angielsku. On był przekonany, że ona mówi po hebrajsku, ona – że on mówi po angielsku. – *Nie ma w tym nic dziwnego. Duch Święty był naszym tłumaczem* – tłumaczy kobieta. Sprawa jest poważna – ta pani widziała już siedem cudów...

Czarnoskóry Mesjasz ma jasno określony cel na ziemi – wskazać wiernym drogę do prawdziwej świętej góry Syjon. On już ją odnalazł – to miejsce omijane przez turystów, wzgórze z pozostałościami pierwszej świątyni Izraelitów z X-VII w. p.n.e. – *Tu jest prawdziwa Jerozolima – uważa. Gdy nadejdzie koniec świata, to tutaj pojawi się tłum ludzi, a Chrystus zejdzie na ziemię z chmury Bożej.*

Ciekawą, pozytywną postacią jest również czarnoskóry amerykański muzyk, który wiele lat temu „zrozumiał”, że jego rodowód sięga pradawnych mieszkańców Ziemi Świętej – pochodzi z rodu samego Dawida. To oświecenie zesłał na niego Duch Święty. – *Jezus jest Afrykańczykiem* – podkreśla. – *Teologia eurocentryczna to oszustwo.* Gdy Kozyra pyta go o to, czy Jezus powróci na ziemię, odpowiada, że już wrócił – on jest jego uosobieniem i jest nim całe społeczeństwo. Cuda? – *To, że się spotkaliśmy, jest cudem* – odpowiada artystce.

Z kolei nawiedzony młody, długowłosy mężczyzna żyjący w otoczeniu „komuny”, z kobietą oplatającą go nogami, gładzącą po plecach i słuchającą jego wywodów z uśmiechem sfinksa na twarzy, jest jak guru sekty. W przeciwieństwie do innych pokazanych w filmie postaci wydaje się fałszywy. Jego „prawdy” zdają się manipulacją. Uważa, że jest Jezusem – Synem Bożym i szuka uczniów, który za nim podążą. Spotyka się z niezrozumieniem. Policja złamała mu rękę, ludzie na niego plują. – *Nie lubią Jezusa* – tłumaczy. A może po prostu wyczuwają jego fałsz...

Tu nie ma się z czego śmiać. Prawie wszyscy ci ludzie naprawdę są przekonani o swojej szczególnej roli (jeden nie jest jeszcze gotów na ujawnienie się i nie pokazuje twarzy, ale niedługo będzie czynił cuda). Ich uduchowienie, potrzeba wyższych wartości, którym można podporządkować życie własne i całych społeczeństw, zmusza do refleksji. Mają jeszcze inną, jakże ludzką potrzebę – być ważnym, coś znaczyć...

O tym, że to projekt artystyczny, a nie reporterski, świadczą pytania zadawane przez artystkę (a raczej to, jakich nie zadaje). Ona nie docieka, nie podważa, po prostu pozwala mówić swoim

bohaterom.

Katarzyna Kozyra to przedstawicielka sztuki krytycznej, która stała się powszechnie znana już na początku swojej drogi twórczej za sprawą powstałej w 1993 r. pracy dyplomowej pt. „Piramida zwierząt”. Kolejne jej prace dotyczą niełatwych kwestii społecznych, jak śmierć, choroba, nagość. W 1997 r. została nagrodzona Paszportem Polityki dla najbardziej obiecującej artystki. Dwa lata później na 48. Biennale w Wenecji otrzymała honorowe wyróżnienie za „Łazienkę męską”.

Wystawa czynna do 1 czerwca 2014.